

05.06.2014

## O Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w latach 60. i 70. XX wieku - historycznie i sentymentalnie

---

autor: Aleksandra Kołodziejska

Płocki Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej był miejscem prezentacji tradycji ludowej różnych regionów kraju, nękanej kultury, dawnych rzemiosł i zawodów. Obok wydarzeń festiwalowych w amfiteatrze nad Wisłą, równie ważną częścią stał się kiermasz sztuki ludowej - „Jarmark Płocki”, a także sesje naukowe. Festiwal spełniał po części rolę seminarium, umożliwiającego opisywanie i rejestrację unikalnych źródeł ludowych. Dawał impuls do rekonstruowania i odnawiania kultury ludowej, a tym samym podtrzymywania tradycji ważnej dla tożsamości narodowej.

Pierwsze koncerty instrumentalistów i śpiewaków ludowych w amfiteatrze, kiermasze i wystawy odbyły się w 1966 r. Od razu przyciągnęły tłumy płocczan. W następnym roku doprecyzowano założenia artystyczno-ideowe i w 1967 r. odbył się już Festiwal Folklorystyczny. Do Płocka przyjeżdżały autentyczne zespoły ludowe oraz zespoły odtwarzające, kultywujące folklor. Początkowo dominowali artyści z regionu Kujaw i Mazowsza. Późniejsze przyjęcie koncepcji ograniczenia terytorialnego do ziem nadwiślańskich rozszerzyło ten zakres. Z czasem dołączyły do nich także zespoły pieśni i tańca istniejące przy zakładowych domach kultury. Festiwal, po kilku edycjach, z regionalnego zyskał rangę ogólnopolskiego i stał się jednym z czterech najważniejszych wydarzeń tego typu w kraju. Każdy festiwal kończyły tradycyjnie „Wianki na Wiśle”.

W broszurze towarzyszącej jubileuszowemu X Festiwalowi Folkloru i Sztuki Ludowej, można odnaleźć informacje o zmianach, jakie dokonują się na skutek socjalistycznej industrializacji, jak głęboko wchodzi w tkankę miasta i zmienia jego krajobraz. Pisano wówczas o fenomenie uprzemysłowienia, podkreślano zderzenie kultury miejskiej i wiejskiej, jakie ma miejsce przy okazji tego procesu. Było to widoczne szczególnie w Płocku, który z kameralnego miasta, podobnego Kazimierzowi Dolnemu, przekształcał się w miasto przemysłowe. Co więcej, zmiana ta przyszła nagle. Zaledwie w przeciągu kilkudziesięciu lat Płock przestał być „miastem młodości, róż i emerytów”, a liczba mieszkańców zwiększyła się kilkakrotnie.

Oczywistym celem organizacji festiwalu i punktem wyjścia było zapoznanie szerszego odbiorcy z dorobkiem kultury ludowej. Festiwal zorganizowano po części z myślą o ludności „napływowej”, zasilającej szeregi pracowników powstającego zakładu przemysłu petrochemicznego. Lata 60. i 70. minionego wieku, to jednak nie tylko Festiwal Folklorystyczny, ale również okres ożywionego życia kulturalnego miasta: koncerty pierwszych formacji bigbeatowych, przeglądy filmowe, festiwal OPAZA, turnieje rozrywki, „Przedpołudnia z młodością” w klubie ZMS Marabut, występy Teatru Mazowieckiego pod dyrekcją Aleksandra Sewruka. Zarówno przedsięwzięcia o charakterze masowym, jak i mniejsze, niezależne inicjatywy, podejmowane na fali docierającej do Polski kontrkulturowej rewolucji społecznej, nadawały temu życiu ton i wyrazistość.

Płocki festiwal z całą pewnością nie pozostawał wolny od propagandy sukcesu PRL-u z jego nowomową, ale uwikłanie w epokę było marginalne, a przynajmniej drugorzędne. W krótkim czasie bowiem stał się przede wszystkim przyjazną przestrzenią prezentacji i wymiany doświadczeń artystów ludowych oraz innych osób zaangażowanych w tworzenie i podtrzymywanie tradycji ludowej.

Z drugiej strony, był interesującym wydarzeniem i cennym źródłem informacji dla etnografów czy etnomuzykologów zbierających i utrwalaających ostatnie świadectwa kultury

autentycznie ludowej. Organizowany z dużym rozmachem, pod merytoryczną opieką pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, Poznańskiego, Łódzkiego i Polskiej Akademii Nauk oraz pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki okazał się sukcesem w każdym wymiarze - artystycznym, społecznym, ekonomicznym, frekwencyjnym. Warto jednak przypomnieć, że w latach 70. istniały dwa programy telewizyjne i trzy radiowe, co miało istotny wpływ na powodzenie imprez kulturalnych. Z drugiej strony, ograniczone możliwości realizacji materialnych ambicji, równe przydziały dóbr, przekładały się na większą aktywność obywateli na polu kulturalnym czy społecznym.

Na pierwszym festiwalu można było usłyszeć muzykę ludową zagrana na rzadko już dzisiaj spotykanych instrumentach ludowych, jak m.in. trombita góralska, diabelskie skrzypce, gajdy. Zorganizowano „Kiermasz Cepelii”, na którym znalazły się koronki koniakowskie, tkaniny opoczyńskie i łowickie, ceramika ludowa, wycinanki kurpiowskie. Piąty festiwal z kolei, przyniósł szereg wystaw: „Sztuka ludowa Mazowsza”, „Tradycyjna kultura ludowa w fotografii”, „Sztuka ludowa we współczesnym wnętrzu”. Wielokrotnie powracano do tematu wpływu sztuki ludowej na współczesną modę, organizując wystawy pokazujące inspiracje i motywy ludowe w ubiorze. Na festiwalu prezentowana była także figuratywna rzeźba ludowa sytuująca się na pograniczu realizmu i wyobraźni, a szczególnie miejsce zajmowały tzw. świątki.

O plockim festiwalu było głośno w mediach ogólnopolskich. Telewizja Polska regularnie zamieszczała relacje festiwalowe w „Kronice filmowej”. Te archiwalne nagrania stanowią dziś unikatową dokumentację wydarzeń. X edycja Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w 1976 roku została utrwalona w 40 minutowym filmie, który zrealizował według własnego scenariusza znany dokumentalista i ceniony reżyser Tomasz Pobóg-Malinowski.

Dyskutowano i toczono spory o kryteria wyboru prezentowanych zespołów. Komisarz artystyczny X Festiwalu, prof. Józef Burszta, etnograf, w rozmowie zamieszczonej na łamach „Magazynu Festiwalowego” w 1976r., wskazywał na konieczność wyraźnego rozgraniczenia między zespołami regionalnymi, wiernie odtwarzającymi folklor, wyodrębniając zarazem tu dwie kategorie, a zespołami stylizowanymi.

Pierwszą z nich reprezentowały zespoły autentyczne, pokazujące folklor surowy, będący „przeniesieniem na scenę śpiewów i wykonawców danego gatunku - tańca, obrzędu, gawędy”. Jego wyróżnikiem był również sposób przekazu - oparty na niesformalizowanej relacji mistrz-uczeń, bezpośrednim przekazie starszego pokolenia. Do drugiej kategorii należały zespoły regionalne zachowujące wierność wobec autentyku, pokazujące folklor danego regionu, prowadzone najczęściej pod kierunkiem instruktorów. Zgodnie z tymi założeniami stylizowane widowiska inspirowane folklorem, będące wyrazem wizji reżysera, scenografa, choreografa powinny znaleźć się poza festiwalem.

Ważnym punktem, począwszy od VIII edycji, była wystawa pokonkursowa i nagrody im. Oskara Kolberga tygodnika kulturalno - społecznego „Barwy”. Przewodniczącym komisji artystycznej został Aleksander Jackowski, etnograf i znawca sztuki naiwnej, redaktor pisma „Konteksty” poświęconego kulturze ludowej i etnicznej. Przejętą w 1986 roku przez Mazowieckie Towarzystwo Kultury w Warszawie nagrodę za zasługi dla kultury ludowej, od 2002 roku przyznaje Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze i jest to jedna z najważniejszych nagród tego typu w Polsce.

W rezultacie w regionie zwiększyło się zainteresowanie twórczością ludową i wytworami ludowej kultury materialnej, o czym świadczyły nowe wystawy, kiermasze, pokazy. Festiwal poprzedzał i zapowiadał zarazem takie przedsięwzięcia jak utworzenie Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Do Płocka przyjeżdżali najwybitniejsi przedstawiciele kultury ludowej, na przykład: zakopiański zespół im. Klimka Bachledy, Felicja Curyłowa – malarka z Zalipia, Wincenty Krajewski - rzeźbiarz z Zawidza, laureat

Nagrody im. Kolberga, kobziarze Franciszka Domagały ze Zbąszyna, Bronisław Pietrak – poeta i przedstawiciel kowalstwa dekoracyjnego z Gutowa czy Maria Kulej z Koniakowa, której koronki zdobiły suknie królowej angielskiej Elżbiety II. Nie sposób wyobrazić sobie także w tym czasie własnego M-3 bez cepeliowskiej ceramiki, wiklinowych elementów wyposażenia wnętrza, drewnianych barwnych ptaszków czy zabawek dla dzieci.

PRL-owską spuścizną działań w imię kolektywnego czynu społecznego stała się niechęć do wszelkich przejawów wspólnotowości. Po 1989 r. znaczną część dorobku PRL-u potraktowano jako relikwium komunistyczne, od którego należy się odciąć. W podobny sposób w latach 90. pejoratywnego zabarwienia nabrało obecne w potocznym języku wyrażenie „cepelia”. Wydaje się, że nastawienie dyskredytujące wartość dzieł sztuki ludowej, odchodzi do przeszłości.

Niestety sama „Cepelia” została niemal wyparta z przestrzeni miejskiej. Pojedyncze sklepy z tą rekomendacją, pozostały tylko w nielicznych miastach. Obserwujemy dziś powrót do tradycji ludowej. Niektórym miastom udało się podtrzymać festiwale w dawnej formule. Do tych wyjątków należy Kazimierz Dolny z odbywającym się nieprzerwanie od 1966 roku Festiwalem Kapel i Śpiewaków Ludowych oraz Zakopane, w którym Festiwal Folkloru Ziemi Górskich obecny jest od 1968 r. Rękodzieło, naznaczone indywidualnym podejściem i osobowością twórcy oraz kunsztem wykonania, zyskuje coraz większe uznanie w świecie zdominowanym przez nadmiar tandetnych, powtarzalnych przedmiotów bez charakteru.

W Płocku podejmowano liczne próby powrotu do festiwalu folklorystycznego, stawiając na formułę bardziej – jak się wydawało – zgodną z duchem czasu. W latach 90. festiwal reaktywowano pod nazwą Eurofolk. Kolejną miejską odpowiedzią na ludowe święto w okolicach 23 czerwca były po roku 2000 Świętojańskie Spotkania ze Sztuką Ludową. Patrząc z perspektywy czasu, zdajemy sobie sprawę z ważności i roli, jaką odegrał Festiwal Folklorystyczny, z jednej strony adresowany do masowego odbiorcy, a z drugiej - tworzący „kulturę od wewnątrz” poprzez swój edukacyjny wymiar: warsztaty, badania naukowe czy możliwość bezpośredniego kontaktu ze sztuką i artystami ludowymi na Jarmarku Płockim.